Nr. 3. We Lwowie Piątek dnia 3. Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Upadek rolnictwa.

Lwów 2. stycznia.

Mamy przed sobą ciekawe sprawozdanie rządu angielskiego o stanie rolnictwa w hrabstwie Norfolk, słynącem z tego, że ma najwyższą kulturę rolną w całej Anglji. Sprawozdanie to powinno zwrócić baczną uwagę, gdyż uczy nas, do jakich rezultatów prowadzi brak prawnej opieki nad rolnictwem. Anglja jest jednak o tyle szczęśliwszą od nas, że ma wysoko rozwinięty przemysł, wolno jej więc mniej myśleć o rolnictwie, ale nie wolno tego czynić nam, których byt cały głównie na rolnictwie polega.

Ruina zarobkowości rolniczej w Anglji w ścisłym pozostaje związku z cłami ochronnemi. Żaden z krajów europejskich nie jest w takim stopniu wystawiony na najazd konkurencji zbożowej krajów zamorskich, jak Anglija skutkiem swego położenia geograficznego. Do tego przychodzi okoliczność, że brak ceł ochronnych w Anglji jeszcze więcej import zboża zamorskiego ułatwia. Dziś rzecz w Anglji na tem stanęła, że tak samo jak u nas wyprodukowanie ziarna więcej kosztuje nakładu, aniżeli spieniężenie go na targu przynosi zysku.

Hrabstwo Norfolk stanowiło od dawna dla rolników szkołę nie tylko w Anglji, lecz i na lądzie stałym. Otóż dowiadujemy się z publikacji urzędowej o kontraście w rozmiarach uprawy rolnej i w zyskach między rokiem 1874 a 1894.

Uprawa pszenicy cofnęła się w ciągu tych lat z 212.000 na 125.000 akrów (akr = 0,40 hektarom) — a cena targowa sprzątniętego ziarna pszennego spadła z 2,368,000 funtów szterlingów (funt szterl. = 10 złr.) na 441000. Takim jest rezultat wolnohandlowej polityki zbożowej, polityki w stosunkowo najlepiej usytuowanem hrabstwie Norfolk. Jakże olbrzymie ponieść dopiero musiała straty cała Anglja. Przesilenie w cenach bynajmniej nie myśli ustąpić, więc klęska corocznie się powtarza. Obok pszenicy znaczną jest w hrabstwie Norfolk uprawa jęczmienia, otóż w r. 1894 połowa sprzętu jęczmienia wcale kupca nie znalazła na targu, tak, że wypadło olbrzymie zapasyześrótować i spaść inwentarzem. Wartość własności rolnej w hrabstwie Norfolk obniżyła się pod wpływem spadku cen zbożowych o 30 miljonów funtów szterlingów, czyli o 300 miljonów złr. i to w krótkim przeciągu czasu od roku 1874 do 1894. Ponieważ hrabstwo Norfolk liczy 460.000 głów ludności, więc przypada w przecięciu na każdego mieszkańca ubytku majątkowego w sumie 650 złr.

Pewien właściciel ziemski, osiadły w hrabstwie Norfolk, kupił własność swą przed 15 laty za cenę 77.871 funtów szterlingów i otrzymał wtedy dzierżawy 5000 funtów szterlingów. Dzierżawa ta już w roku 1891 spadła na 900 funtów, a później właściciel żadnego zgoła czynszu dzierżawnego wydostać nie mógł. Przytem opłacać musiał podatku gruntowego 592 funtów szterlingów, dalej podatku majątkowego od własności rolnej w wysokości 1754 funtów szterlingów. Rozmaite ciężary podatkowe pochłaniały więc rocznie 2246 funtów szterl., opłacane być musiały z majątku ziemskiego, który właścicielowi ani centa nie przynosił. Z tego się przekonywamy, że rolnictwo w Anglji przestało już być poważnym zawodem zarobkowym, a stało się sportem dla kapitalistów, którym nie zależy na dochodach z roli, lecz na tytule właściciela ziemskiego. Ów to właśnie posiadacz angielski, który niedawno temu otrzymał 5000 funtów szterlingów, czyli 150.000 złr. dzierżawy rocznej ze swego majątku, a obecnie znaleść nie może dzierżawcy, któryby chciał mu opłacać choć kilka funtów, wypowiedział przed komisarzami rządowymi słowa:

„Jeżeli kto ma własność ziemską i zemścić się pragnie na swym nieprzyjacielu, to niech umrze i własność swoją mu przekaże w spadku".

Stosunki dziś w Anglji doszły do tego, że ziarno wyprodukowane przez krajowe rolnictwo skutkiem cofnięcia się uprawy rolnej ledwo przez jeden miesiąc pokryć zdoła potrzeby konsumcji wewnętrznej. Przez 11 miesięcy zatem w roku żyje Anglik chlebem upieczonym z mąki zagranicznej i zagranicznego ziarna. Można sobie wystawić, jakie stąd wyniknąć mogą niebezpieczeństwa na wypadek wojny. Wznowienie próby blokady napoleońskiej z początku bieżącego wieku w obecnym czasie powiodłoby się bardzo łatwo. Jak osaczona zewsząd forteca podlegałaby Anglja literalnemu ogłodzeniu i po nie wielu tygodniach poddaćby się musiała przeciwnikom.

Stan obecny rolnictwa w Anglji jest wymowniejszą od wszystkich teoretycznych argumentów wskazówką, dokąd zajść można, jeżeli w prawodawstwie ekonomicznem nie zajdzie zwrot stanowczy, który, licząc się z warunkami produkcji krajowej, przyzna rolnictwu broń skuteczną do odparcia zwycięskich współzawodników i przeciwników.

Zamknięcie i budżet funduszu propinacyjnego.

Zestawione przez dyrekcję gal. funduszu propinacyjnego, a przez wydział krajowy przedłożone sejmowi, zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za r. 1894, rozpada się na dwa główne działy:

1) Gal. fundusz propinacyjny:

a) Ogólny wykazuje zwyżkę dochodów w kwocie 97.750 zł. 67½ ct., którą wcielono do funduszu zasobowego. W porównaniu z budżetem r. 1894 zwyżka dochodów okazuje się mniejszą o 182 911 zł. 92½ ct.

b) Fundusz zasobowy wykazuje zwyżkę w kwocie 145.513 zł. 94½ ct.

2) Gal. fundusz prop. rezerwowy:

a) Obrotowy wykazuje zwyżkę dochodów w kwocie 158.092 zł. 77½ ct., a w porównaniu z budżetem większą jest o 15.021 zł. 77½ ct.

b) Zarodowy fundusz wykazuje zwyżkę w kwocie 182 306 zł. 23½ ct.

Ogólny stan majątku funduszu propinacyjnego wynosi z końcem r. 1894: w funduszu zasobowym 1,257.356 zł. 21 ct., w funduszu rezerwowym 6,117 247 zł. 68 ct. — razem 7,374.603 zł. 89 ct, a w porównaniu ze stanem tego majątku z końcem r. 1893 jest większy o 327 820 zł. 18 ct.

W porównaniu z otrzymanym od wydziału krajowego funduszem, uzbieranym po koniec r. 1889 w kwocie 3,811.792 zł. 91 ct., jest większy o 3,562.810 zł. 98 ct.

W preliminarzu funduszu propinacyjnego na rok 1896 wstawiono w funduszu ogólnym dochody 4 893 530 zł. wydatki 4,429.909 zł., zatem preliminowano zwyżkę dochodów w kwocie 463.621 zł., w porównaniu z r. 1895 wyższą o 215.336 zł.

W funduszu zasobowym preliminowano zwyżkę w kwocie 51.542 zł. o 8.976 zł. wyższą aniżeli w r. 1895

W funduszu rezerwowym preliminowano dochody w kwocie 244.741 zł, wydatki w kwocie 99.192 zł., zatem zwyżkę dochodów w kwocie 145.549 zł., która w porównaniu z r. 1895 jest wyższą o 821 zł.

Ogółem preliminuje się zatem we wszystkich trzech funduszach nadwyżki dochodów na r. 1896 w sumie 660.712 zł., która wcieloną będzie do majątku zarodowego funduszu propinacyjnego zasobowego i rezerwowego i użytą na zakupno papierów wartościowych.

Tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji wypłacono uprawnionym po koniec kwietnia 1895 w gotówce 33,581.426 zł. 89½ ct, w 4% obligacjach nominalnie 23,680.050 zł., pozostałą zaś resztę złożono po myśli § 19. ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 dz. u. kr. nr. 39. do depozytu sądowego, a to w gotówce 262 858 zł. 28 ct. i w obligacjach nominalnie 202 050 zł.

Nadto przyznano i wypłacono uprawnionym tytułem odsetek od kapitałów w gotówce wypłaconych, względnie do depozytu sądowego złożonych, ogółem 423.815 zł. 16 ct.

Sprawozdanie kraj. rady szkolnej

o stanie wychowania publicznego w r. szkoln. 1894—5.

IV.

2. **Szkoła przemysłowa we Lwowie.** Szkoła ta powstała z zakładu, który pod nazwą „szkoły rysunków i modelowania" zorganizowany został przez ministerstwo wyznań i oświaty w roku szkolnym 1876/7 przy miejskiem muzeum przemysłowem we Lwowie. W roku szkolnym 1881/82 rozszerzono pierwotny program zakładu, dając mu nazwę „szkoła dla przemysłu artystycznego", a na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 5. grudnia 1890 przekształcono go w państwową szkołę przemysłową, której otwarcie nastąpiło z początkiem roku szkolnego 1891/2. W myśl statutu, zatwierdzonego reskryptem ministerjalnym z dnia 23. marca 1891, zadaniem tej szkoły jest udzielanie pomocnikom przemysłowym zawodowych wiadomości teoretycznych i praktycznych, tudzież kształcenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców w tych zawodach, dla których istnieją kursa, połączone z warstatami. Nadto szkoła daje każdemu sposobność wykształcenia się w rysunku i modelowaniu, a terminatorom rzemieślniczym umożliwia uzupełnienie tych wiadomości, których nabywają podczas praktyki warsztatowej.

Zakład liczy następujące oddziały: I. Szkołę przemysłu budowniczego, obejmującą: A. Szkołę podmajstrzych, podzieloną na: 1. oddział dla podmajstrzych murarskich, 2. oddział dla podmajstrzych ciesielskich, 3 oddział dla podmajstrzych kamieniarskich.

3. **Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem.** Towarzystwo tatrzańskie założyło w Zakopanem w r. 1875 kurs snycerstwa dla tamtejszej ludności góralskiej, który w roku szkolnym 1878/9 przeszedł na etat ministerstwa handlu, a od 1. stycznia 1882 na etat ministerstwa wyznań i oświaty. Stopniowo rozszerzano zakres nauki praktycznej a na podstawie statutu, zatwierdzonego reskryptem ministerjalnym z d. 9. listopada 1891, ustalono nazwę zakładu i dano mu ustrój dzisiejszy. Niektóre drobniejsze zmiany w pierwotnym planie nauki zaprowadzono na podstawie reskryptu ministerjalnego z d. 18. września 1895.

Zadaniem tej szkoły jest wykształcenie teoretyczne i praktyczne rękodzielników samoistnych w zawodach przemysłu drzewnego ze szczególnem uwzględnieniem krajowego przemysłu domowego pod względem techniki i dekoracji.

Szkoła obejmuje siedm oddziałów specjalnego snycerstwa figuralnego przeważnie w kierunku kościelnym, stolarstwa meblowego, stolarstwa budowlanego, ciesielstwa, tokarstwa, a wreszcie snycerstwa i tokarstwa jako przemysłu domowego. W każdym z tych oddziałów nauka odbywała się praktycznie w warsztatach. Nadto przyłączono do szkoły salę publiczną rysunków i kurs uzupełniający. Nauka w każdym oddziale zawodowym z wyjątkiem snycerstwa figuralnego trwa lat cztery, a dla snycerzy figuralnych lat pięć.

Przyjmuje się do szkoły uczniów, mających co najmniej lat 13, którzy wykażą się świadectwem uwolnienia od nauki codziennej. Uczniowie starsi lub tacy, którzy posiadają już pewne przygotowanie praktyczne, mogą być przyjęci na podstawie egzaminu wstępnego.

Po zupełnem ukończeniu nauki wydaje się uczniom absolutorjum, które na podstawie §. 14 ustawy z d. 15. marca 1883 uprawnia do samoistnego wykonywania odpowiedniego rzemiosła. Abiturjenci szkoły ciesielskiej korzystają nadto przy egzaminie na majstrów ciesielskich z ulg, przyznanych ustawą koncesyjną z dnia 26. grudnia 1893.

4. **Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Kołomyi.** Czyniąc zadość rezolucji sejmu, aby rząd założył we wschodniej części kraju szkołę przemysłu drzewnego na wzór zakopańskiej, ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 13. czerwca 1894 postanowiło założyć taką szkołę w Kołomyi, a gdy reskryptem z dnia 20. września 1894 zatwierdzono projekt statutu, przedłożony przez namiestnictwo, otwarto szkołę dnia 15. października 1894. Obecnie znajduje się ta szkoła w drugim roku nauki.

Zadaniem szkoły jest kształcenie samodzielnych pracowników w tych gałęziach przemysłu, które zajmują się obrabianiem drzewa, przez udzielanie odpowiedniej nauki teoretycznej i praktycznej. W szczególności zaś jest zakład przeznaczony do popierania huculskiego przemysłu domowego pod względem techniki i dekoracji. Zakład składa się ze szkoły zawodowej, liczącej osobne oddziały dla snycerstwa ornamentalnego, stolarstwa meblowego, tokarstwa i ciesielstwa, tudzież z publicznej sali rysunków. Nauka w każdym oddziale trwa lat cztery. Warunki przyjęcia są te same, co w szkole w Zakopanem.

5. **Szkoła ślusarska w Swiątnikach.** Szkoła została założona w roku 1887, jako zakład państwowy, a zadaniem jej jest praktyczne wykształcenie samoistnych ślusarzy i popieranie przemysłu ślusarskiego (kłódkarstwa) istniejącego od wieków w Świątnikach i okolicy. W tym celu udziela się w szkole systematycznej nauki teoretycznej i praktycznej w warsztacie, a nadto przemysłowcy miejscowi mogą używać dla własnej nauki i produkcji maszyn narzędzi i innych środków naukowych szkoły.

Nauka odbywała się pierwotnie przez trzy lata. Gdy się jednak okazało, że ten czas nie wystarcza do zupełnego wykształcenia ślusarzy, ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 23. września 1894 roku rozszerzyło czas nauki na lat cztery, uzupełniając oraz odpowiednio plan nauki. Warunki przyjęcia są te same, co dla szkoły pod 3 Abiturjenci szkoły, którzy uzyskali absolutorjum, mają prawo samoistnego wykonywania rzemiosła ślusarskiego.

6. **Szkoła kowalska w Sułkowicach.** Założona w roku 1894 przez ministerstwo wyznań i oświaty na podstawie statutu, zatwierdzonego reskryptem z dnia 12. września 1894 roku. Otwarcie szkoły nastąpiło dnia 15 października 1894 roku, a rozpoczęcie nauki praktycznej w warsztacie szkolnym w połowie lutego 1895 roku. Obecnie znajduje się ona w drugim roku nauki. Zadaniem szkoły jest wykształcenie uczniów w wyrabianiu grubszych towarów żelaznych za pomocą kucia, toczenia i pilnikowania, aby tym sposobem przysporzyć krajowi dobrych robotników, a w szczególności wpłynąć na podniesienie uprawianego w Sułkowicach od dwóch wieków domowego przemysłu kowalskiego. Szkoła udziela młodzieży sułkowickiej praktycznej nauki w swoim warsztacie, a nadto przyczynia się o ile możności do podniesienia zarobkowości miejscowych kowali przez utrzymywanie tak zwanego kursu majsterskiego i udzielania instrukcji co do używania maszyn pomocniczych. Nauka teoretyczna i praktyczna trwa lat trzy. Warunki przyjęcia są te same, co dla szkoły pod 3.

Nauka w każdym z tych trzech oddziałów jest całodzienna i trwa dla cieśli i kamieniarzy przez cztery a dla murarzy przez pięć półroczy zimowych po pięć miesięcy. Sąto: I. Szkoła stolarstwa i ślusarstwa budowniczego, podzielona na: 1. oddział stolarstwa budowniczego, 2. oddział ślusarstwa budowniczego. Nauka w każdym z tych dwu oddziałów jest całodzienna, połączona z warsztatami i trwa przez trzy lata po dwa półrocza. II. Szkoła przemysłu artystycznego, obejmująca: A. Szkołę przemysłu drzewnego, podzieloną na: 1. oddział stolarstwa meblowego, 2. oddział snycerstwa, 3. oddział tokarstwa. B. Szkołę przemysłu metalowego podzieloną na: 1. oddział ślusarstwa artystycznego, 2. oddział bronzownictwa, 3. oddział cyzelerstwa (rzeźbiarstwa metalowego). C. Szkołę przemysłu keramicznego, podzieloną na: 1. oddział garncarstwa i kaflarstwa, 2. oddział wyrobów wykwintnych z majoliki i terrakoty. D. Szkołę hafciarstwa i koronkarstwa, podzieloną na: 1. oddział hafciarstwa, 2. oddział koronkarstwa. E. Szkołę zawodową rysunku, malarstwa dekoracyjnego i modelowania, podzieloną na: 1. oddział rysunku i malarstwa dekoracyjnego, 2. oddział modelowania. Nauka w każdej z powyższych pięciu szkół jest całodzienna i w oddziałach 1 i 2. szkoły A), tudzież w szkołach B) i E) trwa przez cztery lata po dwa półrocza, a w oddziale 3. szkoły A), tudzież w szkołach C) i D) przez trzy lata po dwa półrocza. Nauka w szkołach pod A) B) C) i D) jest połączona z warsztatami.

III. Sale publiczne rysunku i mo-

54)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora
TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

— Wyznał to wczoraj kanclerzowi, a wujowi swemu, pisał bowiem list do niego z prośbą, ażeby pamiętał o wybranej jego serca i użyczył jej swojej opieki. Zeno atoli nie chce nic wiedzieć o tej przyszłej siostrzenicy. Może sobie życzysz list ten zobaczyć?

— Jeżeli tak — odparła Iras głosem zmienionym, ostrym, skrzeczącym — jeżeli tak, to oczywiście, że i Dion nie może wyjść bezkarnie. Poświęcić gotów dla kochanki wszystko, to dużo znaczy — to więcej, niż przeczuwasz ty, który jesteś na poły obcy sprawom tutejszym. Rody macedońskie połączone są ścisłymi węzłami. On należy do rady miasta... Stowarzyszenia efebów staną za nim murem, jak jedno potężne ramię... A lud!.. Brata twego, który działał w mojem imieniu, Dion unicestwił... Wydobyto go w końcu z basenu studni, ociekającego wodą hańby...

— Dlatego właśnie wypada Dionowi zamknąć usta...

Iras potwierdziła skinieniem głowy, po chwili jednak odezwała się:

— Dopomogę wam do zamknięcia mu ust, ale na wieki. Uważaj dobrze. Zdanie Teodotusa o nieżywych psach, które kąsać nie mogą, nie przyniosło u nas nikomu dobra, skoro próbował iść za tem zdaniem. Są inne środki, ażeby pozbyć się tego człowieka.

— Ja zasłyszałem w śpiewie ptasząt, że tybyś nie odrzuciła jego ręki.

— W śpiewie ptasząt? — odparła Iras. — Chyba w krzyku sowy, która za dnia nic nie widzi. Jego największy nieprzyjaciel, twój brat, chętniejby pewnie ofiarował bogom dla jego pomyślności.

— W takim razie zaczyna mię przenikać współczucie dla tego Diona.

— Nie po raz pierwszy widzę, że prześcigasz mię w miłosierdziu. Śmierć nie jest jedną z najdotkliwszych kar.

— Dlatego to łaskawe odroczenie?

— Być może. Trzeba tu nadto inne jeszcze okoliczności rozważyć. Przedewszystkiem czasy niepewne, w której zachwiana jest nawet władza królewska, która do niedawna była jeszcze murem niezdobytym, a pod którą wiele się ukrywało bez obawy o napad z którejkolwiek strony. Następnie musimy brać w rachunek osobę Diona. Jużem ci wyliczyła, jak wielkie znaleźć może poparcie... Do stugłowego potworu, do tłumu, nie może już królowa od klęski pod Akcjum zawołać: „Musisz!" lecz obowiązana odzywać się: „proszę"... A jeżeli dłużej...

— Dostateczne są już wątpliwości wyliczone. Czy mi atoli wolno się dowiedzieć, jaki los przeznacza moja roztropna przyjaciółka potępieńcowi?

— Przedewszystkiem uwięzienie tu, na Lochias. Zbroczył on rękę krwią Cezarjona „króla królów". To jest zdradą stanu nawet w oczach ludu. Postaraj się dziś jeszcze o wyjednanie rozkazu uwięzienia.

— Jeśli to tylko uchodzić może, zajmować królowę podobnemi sprawami.

— Nie dla mojej przyjemności, ale ażeby dla niej nie wynikła szkoda, jest on nam potrzebny. Trzeba uprzątnąć wszystko, cokolwiekby mogło w tych dniach stanowczego wymagać rozstrzygnięcia, zamącić jej umysł jasny! Najprzód uprzątnąć trzeba Barinę, a potem tego człowieka, któryby dla tej niewiasty był gotów wywołać wzburzenie w całej Aleksandrji. Na królowej cięży troska o państwo i tron — ale mniejsze, z garderoby i tyczące się serca, biorę na siebie.

W tej chwili przerwała jej jedna z kobiet służebnych Kleopatry.

Królowa ocknęła się ze snu, więc Iras pospieszyła do obowiązków.

Kiedy mijała pokoje Charmjony i spostrzegła na korytarzu przy jej drzwiach dwóch młodych wojowników z gwardji macedońskiej, oblicze jej spochmurniało. Tylko od niej widocznie kazała towarzyszka strzedz Barinę. Ta starsza towarzyszka, jej ciotka, powiedziała jej tyle słów gorzkiej prawdy za postępowanie z Bariną, że Iras żałowała teraz, iż niegdyś zwierzyła się ciotce ze skłonności swojej dla Diona. Iras tedy nosiła się z zamiarem stanowczym zniweczenia tajnej swojej rywalki.

Zanim weszła do przedpokojów królowej, zawyrokowała już w duszy śmierć swojej nieprzyjaciółce. Teraz przebiegła jej głowa musiała wymyśleć coś takiego, coby skłoniło Syryjczyka do podjęcia się wykonania wyroku śmierci. Skoroby ten kamień zawady został usunięty z drogi, wtedy byłoby możebne pojednanie z Charmjon, wtedy Dion byłby wolny, a potem... Jakkolwiek sprawił jej niemało złego, potrafiłaby go osłonić przed nienawiścią Filostratusa i jego brata.

Z ulgą w sercu stanęła przed królową. Zniweczenie życia skazanych dawno już nie poruszało jej serca. Kiedy rozbudzonej ze snu królowej oddawała usługi, rozpogodziło się jej oblicze. Królowa bowiem, nienaprowadzona zgoła na ten przedmiot, wyznała jej sama, iż cieszy ją, że Iras jej dziś usługuje, bo nie słyszy aż do uprzykszenia o jednej sprawie, którąby zresztą powinna być wkrótce załatwioną.

Jakoż w istocie Charmjon, widząc, iż nikt tutaj na dworze królewskim nie odważyłby się bronić Bariny, stawała przy każdej sposobności w jej obronie, dopóki Kleopatra wczoraj stanowczo jej nie ofuknęła i wzbroniła wspominać o tem choćby jednem słowem.

Kiedy Charmjon w kilka chwil później prosiła, żeby ją nazajutrz rano wyręczyła w usługach Iras, już królowa pożałowała kroku porywczego wobec przyjaciółki młodości i zwalniając ją na dzień od służby przy królowej, prosiła ją o przebaczenie.

— A skoro przybędziesz do mnie — kończyła Kleopatra — z wesołem, dobrem obliczem, przekonasz się, że dobra przyjaciółka powinna oszczędzać nieszczęśliwą, którą kocha; nie przypominać jej cierni, które dokuczają. Samo wymienienie imienia tej kobiety brzmi w moich uszach jak urąganie, jak grom, który przerywa starannie wywalczony spokój. Dlatego nie chcę więcej słyszeć tego imienia.

Brzmiało to tak szczerze i serdecznie, że Charmjon pod wrażeniem tych słów zapomniała o doznanej przykrości Pomimo to odchodziła zatrwożona, bo przed jej oddaleniem się usłyszała z ust Kleopatry wzmiankę, że los Bariny powierzyła rękom Aleksasa. Dlatego Charmjon wielce była rada temu, iż miała do rozporządzenia cały jeden dzień wolny, wiedziała bowiem, jak ten niesumienny zausznik usposobiony był dla Bariny, i postanowiła naradzić się z bratem Archibjuszem, jakby ustrzedz Barinę od niebezpieczeństwa.

Kiedy się udawała na spoczynek, pomagała jej stara pokojowa, Nubijka, którą wzięła z sobą z domu rodzicielskiego na dwór królewski. Stara ta, wzięta u katarakt nilowych jako niewolnica, imieniem Anukis, przeszła potem na własność młodej Charmjon. Anukis była tak zręczną, roztropną i pojmującą wszystko, a przytem tak przywiązaną, że właścicielka jej zabrała ją ze sobą do usług w pałacu.

Jak Charmjon do królowej przylgnęła całem jestestwem, tak Anukis pokochała swoją młodszą nieco od siebie władczynię, która zresztą dawno wyzwoliła niewolnicę, ta zaś oddała się Charmionie z bezwzględnem poświęceniem. Prosty, ale niezwykle bystry umysł Nubijki, a przytem wrodzony jej dowcip, wyrobiły jej w pałacu przezwisko wcale zresztą zaszczytne. Niekiedy sama Kleopatra lubiła podrażnić Anukis dla wywołania jakiej zmyślnej odpowiedzi, a czynił to nawet czasem i Antonjusz. Kiedy ułomność jej, pochodząca z wypadku w młodości, przeobraziła się w garb u Nubijki, przezwano ją Ezopion, to jest mały niewieści Ezop. Tak ją obecnie nazywali wszyscy z otoczenia królowej, a choć jej to przezwisko dawali i niżej postawieni, nie oburzała się, chociaż obrotny jej język i bystry umysł byłyby się zawsze zdobyły na ostrą i ciętą odpowiedź. Stara atoli znała dzieje życia Ezopa i jego bajki, wiedziała, że i on był niegdyś niewolnikiem i mniemała się tylko być uczczoną, gdy ją z nim porównywano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dełowania. IV. Szkoła przemysłowa uzupełniająca dla terminatorów w przemyśle artystycznym. Nauka w tej szkole trwa przez dwa lata i odbywa się w niedziele i w godzinach wieczornych dni powszednich. Warunkami przyjęcia do szkoły uzupełniającej są ukończenie z dobrym postępem nauka uzupełniająca w jednej ze szkół miejskich lub szósta klasa szkoły sześcioklasowej ludowej lub wreszcie egzamin wstępny.

Do innych oddziałów przyjmuje się uczniów uwolnionych od uczęszczania na naukę codzienną, przyczem od uczniów szkoły podmajstrzych wymaga się nadto dwuletniej praktyki. Oddziały brązowniczów i cyzelerstwa tudzież szkoła przemysłu keramicznego nie weszły dotąd w życie. Nowy plan nauki dla szkoły podmajstrzych i dla wszystkich oddziałów przemysłowo artystycznych wydało ministerstwo w. i o. reskryptami z d. 4. czerwca 1895 i z d. 12. października 1895. Głównym celem nowych planów dla oddziałów przemysłu artystycznego jest pogłębienie nauki w kierunku teoretycznym i praktycznym, a dla szkoły podmajstrzych zastosowanie jej do wymagań, uregulowanych ustawą dla przemysłów koncesjonowanych, zwłaszcza w budownictwie. Abiturjenci szkoły podmajstrzych korzystają przy egzaminie na majstrów ciesielskich i kamieniarskich z ulg. przyznanych ustawą koncesyjną z 26. grudnia 1893.

Emigracja polska w Ameryce.

I. Przesiedlenie się blisko 2 miljonów ludności polskiej chrześcijańskiej i około miljona izraelitów do St. Zjednoczonych jest faktem bardzo doniosłym i zwracającym szczególną uwagę. Osobom więc, interesującym się historją, rozwojem i losami tej emigracji, pragniemy przedstawić sprawozdanie oparte na wiarogodnych i ustnej tradycji dawno osiadłych w Ameryce emigrantów, jak również na godnych uwagi artykułach, rozrzuconych w gazetach.

W periodycznej prasie krajowej podano już dużo prac, dotyczących tego przedmiotu, traktowano go jednak ze stanowiska zbyt subjektywnego, zbyt po amerykańsku, wynosząc pewne jednostki z wielkim hałasem do zenitu, a pozostawiając w cieniu cichą pracę.

Artykuły te, kreślone ręką sprawozdawców, bawiących krótko w Ameryce, odznaczały się przeważnie krytyką, jednostronnością sądu, pochodzącą z małej znajomości kraju i ludzi, jakoteż przedmiotu traktowanego. Prace zaś osobistości, stale przebywających w Ameryce, pomijały lub też zlekka tylko dotykały ogólnych stosunków społecznych emigracji tamtejszej, jej wzrostu, dążeń, rzeczy wogóle interesujących czytającą publiczność krajową, a przeważnie podawano fakty odkrywane, bez należytego ich sprawdzenia, nie mogące dowodzić niczego.

Od czasu do czasu publiczność alarmowaną bywa w korespondencjach domniemanem „zaburzenia w polskiej parafji", bez dostatecznego podania wszystkich przyczyn, które te zaburzenia spowodowały. Nic więc dziwnego, że czytelnikowi wydaje się, iż ta społeczność polska jest straszna banda, wywołująca najgorszego gatunku skandale. Ludzie ci jednak nie są chyba tak źli i zepsuci, jeżeli za swój ciężko zapracowany grosz wybudowali przeszło 160 kościołów, utrzymują księży, administrację kościelną, szkoły, nauczycieli itd.

Prosty ten lud polski — nadzwyczaj ofiarny, zwłaszcza, jeśli idzie o religję, wybudowawszy kościół, nie wdaje się w kontrolowanie wyłożonych sum na budowę, jak również i późniejszych wpływów i rozchodów. Zdarzają się jednak wypadki, że pokładana bezgraniczna wiara w proboszcza wskutek czegoś zachwiana zostanie, a wtedy rozpoczynają się niesnaski, kłótnie, a nawet bijatyka, ale to ostatnie tylko wtedy, jeśli znana ze swej gorączkowości policja amerykańska wmiesza się w sprawę.

Lud polski w Ameryce jest, jak dotąd, ogólnie oddany księżom, uważając ich słusznie za jedynych i bezpośrednich opiekunów i doradców we wszystkich sprawach. Za to do biskupów, nie władających językiem polskim, nie ma zbytniego zaufania, a przepisywanie wszelkich kościołów, budowanych za ciężko zapracowany grosz parafjan, na imię biskupów lud ten znosi z pokorą, ale nie przyjemnem mu jest. Wypadkiem podobnym tego były właśnie zawichrzenia w Cleveland i Detroit t. zw. parafji niezależnych z księżmi Kołaszewskim i Kolasińskim na czele. Parafje innych narodowości podlegają również wstrząśnieniom i walkom może częstszym i gwałtowniejszym. Zatem wśród Polaków wyjątkowo źle się dzieje, postępowanie emigracji polskiej, reprezentowanej zwłaszcza przez naszych prostych chłopków i rzemieślników, nie jest tak naganne, a prawie zawsze daje się usprawiedliwić. Najlepszym dowodem tego są słowa, wyrzeczone przez specjalnego delegata papieskiego, ks. Satolliego, wysłanego z Rzymu do Ameryki, z którymi się zwrócił do deputacji polskiej: że „narodowość polska stanowi najwierniejszą cząstkę całej ludności katolickiej, zamieszkującej Stany Zjednoczone Północnej Ameryki".

Z historją kościoła polskiego w Europie, a szczególniej z historją tegoż kościoła w Ameryce nikt pewnie lepiej nie zaznajomił Amerykanów, jak zasłużony dr. Władysław Pawlicki z San Francisco. Pomimo ciężkiej pracy zawodowej zadał on sobie nie mało trudu nad zebraniem, ułożeniem i przedłożeniem materjałów odnośnych, które zostały wydrukowane w czasopiśmie *The Amer. Cath. Quart. Review*. Wybitnym też pracownikiem w tym kierunku jest p. Modest Marjański, któremu zawdzięczamy piękną pracę p. t. „Statystyka kościoła polskiego w Stanach Zjednoczonych za rok 1891".

Autor tutaj, biorąc pod uwagę ogólną liczbę: 160 kościołów i kaplic, 170 księży, 80 szkół i 20.000 uczących się dzieci i porównywując ją z liczbą ludności polskiej, przychodzi do wniosków niepocieszających. Smuci się tem, że ludność polska, względnie do ogólnej ludności katolickiej w Stanach Zjednoczonych, mało ma kościołów, księży, szkół i uczącej się młodzieży, gdyż z tego powodu setki tysięcy naszych wychodźców w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynaradawiają się i wiarę tracą.

Wielki ruch wychodźczy polskiego robotnika wiejskiego i miejskiego datuje się od roku 1880. Wprawdzie już przedtem garstka ludzi, przeważnie ze Szlązka, Kaszub i Księstwa poznańskiego rozpierzchła się po miejscowościach fabrycznych Stanów, atoli dopiero w owym roku rozpoczęła się gromadna, prawdziwie zastraszająca emigracja, również, jak i pierwsi wychodźcy, rozpraszająca się bez planu i organizacji, po ogromnych przestrzeniach nowego świata.

Rolnicy z zawodu wynajmowali się do „country", czyli do półdzikich jeszcze, bardzo mało zaludnionych osad farmerów, tj. rolników amerykańskich. Niektórzy z nich, mając coś oszczędności, stali się od razu niezależnymi gospodarzami.

Rzemieślnicy, pewna część chłopów, jako także niezamożniejsi osiedlili się przeważnie po miastach, szukając zarobku w fabrykach. Znaczna zaś część emigrantów powiększyła liczbę wyrobników miejscowych, pracujących w fabrykach żelaznych, płóciennych, rafinerjach cukrowych, cegielniach, młynach, tartakach itp.

Przemysł górniczy do r. 1886 pozostawał w rękach robotników amerykańskich, angielskich, szkockich i niemieckich. Mieli oni swą potężną organizację, strzegącą ich interesów, obejmującą setki tysięcy górników, która bardzo pomyślnie stawiała opór wyzyskowi pracodawców. Gdy jednak powtarzane strejki kilka razy na rok setki tysięcy górników straciły ufność w siłę swej organizacji i skuteczność walki, porzucili swoje dotychczasowe zajęcie i poszli szukać korzystniejszej roboty.

Wtedy to spekulanci, handlujący ciałem ludzkiem, ze współudziałem kompanij okrętowych, którym przewóz setek tysięcy ludzi miał przynieść niepospolite zyski, zwrócili oczy na kraje Europy, najłatwiej mogące ulegać pokusie i przeto wybrali ciemny lud polski i słowacki. Wiejski parobek, co w swym własnym kraju zarabiał 25 — 50 centów za 10 do 15 godzin pracy, przekonał się ze zdumieniem, że na ziemi amerykańskiej może, po wyuczeniu się roboty górniczej w kopalniach węgla, zarobić 1 do 2 dolarów na tydzień przy 8. do 10-godzinnej pracy na dobę.

W listach, pisanych do krewnych i znajomych, rozpowiadano cuda, roznosząc sławę tej mlekiem i miodem płynącej krainy. Dołączane do korespondencyj przekazy pieniężne na karty okrętowe, jako wymowny dowód zamożności emigrantów, zachęcały do emigracji i do reszty zawróciły głowy.

Przedsiębiorcy, płacący pięciu tysiące chłopów polskich napłynęły do Ameryki, a mając bardzo skromne wymagania i potrzeby, wyrugowały wszystkich robotników angielskich z kopalni węgla w Pensylwanji. Amerykańscy robotnicy, należący do zakonu „Rycerzy pracy" (Kn ght's of Labor), broniący swoich interesów przeciw wyzyskowi pracodawców, postanowili tych polskich przybyszów, robiących im konkurencję, wciągnąć do swej organizacji. Trudne to jednak było do nich zadanie. Chłopi, nie mający żadnego pojęcia o stowarzyszeniach, w stosunkach z obcokrajowcami, zwłaszcza pochodzącymi z Niemiec, nie łatwo dał się namówić, a namówiony nie rozumiał celu stowarzyszenia, jak tylko spostrzegł bezskuteczność walki z kapitałem miljardowym. Skutkiem tego, emigranci nasi są przez miejscowych robotników nienawidzeni — i na każdym kroku maltretowani. Wiadomościami, dotyczącemi tej kwestji, przepełnione są tamtejsze gazety. Rok rocznie, z rozpoczęciem wiosny — rozpaczliwe położenie górników w stanach Pensylwanji i Ohio wywołuje porzucanie pracy i utarczki zorganizowanych górników z tak zw. „scabs", czyli robotnikami, nienależącymi do żadnego stowarzyszenia górniczego.

Przeciętny zarobek wyrobnika polskiego w fabrykach płótna, blachy, w ceglarniach, rafinerjach cukru, młynach i tartakach parowych wynosi od 6 do 10 dolarów na tydzień. Regularnie co rok musi on przytem niedobrowolnie odpoczywać kilka tygodni, gdyż fabryki używają tych wakacyj na reparacje, zmiany systemu, obliczenie inwentarza i t. p. Tak się dzieje, gdy czasy są spokojne i handel idzie zwykłym trybem. Z nastaniem, regularnie w Ameryce powtarzających się, przesileń, jak np. obecnie, wakacje robotnika przedłużają się czasami do 6 miesięcy w roku. Wtedy przeciętny zarobek polskiego najmity wynosi 3—4 dolarów na tydzień.

Należy zauważyć, że polskiemu robotnikowi, skutkiem nieznajomości języka krajowego i stosunków, trudniej znacznie, niż tubylcowi, otrzymać lepiej płatne miejsca.

Przeciętny zarobek polskiego stolarza stanowi 6—15 dolarów tygodniowo, ślusarza 8—16, krawca 6—12, szewca 6—10 dolarów. Polacy murarze i cieśle muszą po większych miastach należeć do organizacji swych amerykańskich kolegów zawodowych. Płaca, przyjęta przez związki takowych, wynosi w dobrym sezonie 5 do 7 miesięcy roboty w roku — 2.75 do 4 dolarów dziennie przy 8—9½ godzinnej pracy.

Stelmachy i tapicerzy polscy zmuszeni są pracować w najgorzej płatnych zakładach. Pierwsi zatrudnieni są przeciętnie 4 do 6 miesięcy na rok, przy płacy 9—14 dolarów tygodniowo. Tapicerzy robią po większej części 3—5 miesięcy, pobierając 10—16 dolarów tygodniowo. Malarze zatrudnieni są, prawie bez wyjątku. 4—6 miesięcy w roku, zarabiając 2—3 dolarów na dzień, przy 8—10 godzinnej pracy. Kuśnierzy Polaków jest niewielu, robią 6—8 miesięcy, płaca 12—18 dolarów na tydzień.

Powyższe cyfry tyczą się jedynie miast, jak: New York, Chicago, Filadelfja, Boston, Milwaukee. Najlepsze płace są w New-Yorku. W Chicago płace niższe o 5—15 proc. W małych prowincjonalnych miastach o 200.000 do 100.000 mieszkańców, dzień roboczy dłuższy, a płaca mniejsza o 10—25 proc., ale za to nieco stalsza.

Robotnik polski w New-Yorku zamieszkuje przeciętnie 2—3 pokoje, jeśli ma rodzinę. Komorne w tym razie wynosi 9—15 dolarów na miesiąc. W Chicago komorne tańsze o 10—20 proc. W małych prowincjonalnych miasteczkach można dostać domek o 4—8 pokojach, za 6—12 dolarów miesięcznie. Robotnik, mający oszczędną żonę i córki, ma się zazwyczaj lepiej, niż kawaler. Faktem jest bowiem dowiedzionym, że kobiecie w Stanach Zjednoczonych nierównie łatwiej jest otrzymać zajęcie, niż mężczyźnie, zwłaszcza w charakterze sługi w domach zamożniejszych. Tysiące polskich dziewcząt pędzi w ten sposób swe życie. Płaca polskiej służącej w zamożnym domu amerykańskim lub niemieckim wynosi 10—18 dolarów miesięcznie. W New-Yorku, gdzie się znajduje więcej polsko-rosyjskich żydów, niż w całych Stanach Zjednoczonych, razem wziętych, duży bardzo procent dziewcząt polskich, znających tylko swój język ojczysty, dostaje się prosto z portu nowojorskiego na służbę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 3 stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Andrea." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański obchodził wczoraj ks. kanonik Teofil Pawlików, ojciec znakomitej artystki operowej p. Marji Pawlików-Nowakowskiej. Po uroczystym ceremonjale cerkiewnym zebrali się w mieszkaniu jubilata reprezentanci tutejszych towarzystw i instytucyj ruskich, w których imieniu przemówił senjor stauropigijskiego instytutu prof. Szaraniewicz, podnosząc zasługi ks. Pawlikowa około rozwoju życia religijnego i życząc mu imieniem całej Rusi galicyjskiej jak najdłuższych lat dalszego kontynuowania pożytecznej działalności.

Kalendarz. Piątek (3.): Genowefy p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 12.

Bal prasy. W tych dniach rozesłano tak zwane honorowe karty wstępu na bal prasy, który odbędzie się — jak wiadomo pod protektoratem pani namiestnikowej ks. Konstancji Sanguszkowej i marszałkowej Cecylji hr. Badeniowej. Prócz członków wspierających towarzystwa dziennikarzy polskich, otrzymali rzeczone karty posłowie sejmowi i do rady państwa, dygnitarze duchowni, cywilni i wojskowi, oraz osoby zajmujące wybitne stanowiska, w świecie naukowym, literackim lub publicystycznym. Pod względem zewnętrznym karty honorowe przedstawiają się nader efektownie. Zdobi je rzucone w poprzek kartonu złote pióro dziennikarskie. Odbiorcy pomienionych kart raczą swe datki wysełać wprost na ręce prezesa komitetu, prezydenta miasta Lwowa E. Mochnackiego.

Odznaczenie. Cesarz nadał leśnikowi w Ujsołach, Marcinowi Szatanikowi w uznaniu jego przeszło czterdziestoletniej wiernej i godnej pochwały służby w jednym i tym samym majątku, srebrny krzyż zasługi.

Z armji. Awans jednorocznych ochotników. (Ciąg dalszy.) Ryll Wiktor 57, Albinowski Bolesław 30, Meixner Jan 40, Kleczeński Piotr 41, Fischer Alojzy 58, Wierciński Kazimierz 30, Zink Jan 89, Maschek Karol 41, Wollmann Wiktor 90, Iwanusa Michał 24, Bloch Alfred 77, Brückner Engelbert 80, Heiszler Emil 80, Lindner Hugon 13, Przestalski Pankracy 9, Adler Ernest 55, Suchomel Józef 89, Czarnek Kazimierz 90, Woraczek Kamil 80, Zwick Adolf 40, Starck Emanuel 10, Schediwy Wilhelm 15, Breit Kazimierz 45, Dziurzyński Jan 58, Łoziński Zygmunt 95, Stecker Karol 55, Kobylański Aleksander 41, Rissel Wilhelm 40, Kuczera Henryk 9, Bäck Karol 15, Winternitz Erwin 45, Bayer Ludwik 77, Rosenzweig Leib 41, Wojtowicz Józef 10, Spatzier Fryderyk 24, Spitzer Wiktor 24, Handiak Orest 10, Koluch Stefan 89, Jung Józef 77, Dziewoński Marjan 90, Bochenek Bronisław 20, Miszkiewicz Stanisław 89, Hajek Ludwik 57, Rubin Hersch 95, Roth Ludwik 58, Poleszowski Emil 24, Wender Izaak 95, Ożana Antoni 20, Wasiewicz Mieczysław 20, Appelt Edward 80, Lange Henryk 95, Kohn Emil 58, Fürst Franciszek 57, Gürtler Ignacy 75, Bronner Józef 56, Müllner Franciszek 45, Albrycht Kazimierz 57, Oprych Antoni 40, Lederer Feliks 55, Wilhelmi Maksymiljan 56.

Przy strzelcach: Selig Otton 30, Wagner Jan 4, Spinar Bogusław 30, Klob Juljusz 13.

Przy kawalerji: Resseguier Rudolf 2 uł., Mednyański Władysław 12 huz., Śmiałowski Tadeusz 11 drag., Galen Ferdynand 11 d., Serwatowski Władysław 2 uł., Frauenberg Jan 7 uł., Walter Jan 3 uł., Köves Bela 11 d., Maschka Rudolf 8 uł., Winkler Ludwik 4 uł., Boschan Gustaw 13 uł., Puzyna Tadeusz 8 uł., Launski Wilhelm 4 uł., Legler Wilhelm 13 uł., Jankowski Władysław 10 d., Tyszkiewicz Władysław 10 d.

Przy artylerji: Hudeczek Erwin 3. p. art. f., Smoluchowski Marjan 3. a. f., Janota Zygmunt 3. a. f., Chyżewski Maksymiljan 32. p. dyw., Portisch Wincenty 2. a. f., Drobniak Franc. 32 p. d., Skowroński Michał 32. p. d., Strache August 16. p. d., Rowiński Stanisław 33. p. d., Stefko Kamil 11. p. k., Sołtys Wacław 32. p. d., Michalski Jerzy 2. p. f., Czempiel Franciszek 2. p. f., Messner Franciszek 3 p. f., Gutmann Gimpel 3 p. f., Kletter Antoni 3 p. f.

Przy pionierach: Fulda Franciszek 11 b., Bahrynowski Leopold 11, Kaderzabek Wacław 11, Nathansohn Paweł 10.

Przy oddziałach sanitarnych: Twardowski Juljusz 15, Schubert Andrzej 15, Ogorzałek Wojciech 3, Reininger Henryk 14, Pawlicki Michał 3, Pytel Józej 3.

Przy furgonach: Weiner Karol 3, Sieber Jan 3, Kondela Józef 3, Joss Ernest 3, Kral Wojciech 3, Krulisz Antoni 3, Kosterkiewicz Stanisław 1, Riess Maksymiljan 3, Wirsch Franciszek 3, Karlik Wilhelm 3, Gross Karol 3, Sulc Rudolf 3, Wippern Rudolf 3, Matcha Jarosław 3, Biedermann Adam 3, Chaloupka Jarosław 3, Duszanek Franciszek 3, Mottl Karol 3, Stöhr Wratysław 3.

Kadetami w rezerwie zostali:

Przy piechocie: Żebrak Józef 13, Królikowski Jan 45, Rybniczek Franciszek 9, Moravec Józef 10, Chutkowski Stanisław 30, Krauss Marjan 95, Fridrich Jan 58, Kociuba Modest 10, Ourzedniczek Jarosław 77, Gorzecki Rudolf 15, Soudek Ryszard 40, Glazer Henryk 45, Tugendhat Wiktor 57, Münzel Henryk 77, Suchomel Ulryk 58, Fauska Otto 55, Smeral Adolf 80, Weimar Józef 20, Lazica Stanisław 90, Tesla Michał 30, Malek Jan 40, Jelinek Józef 45, Fidrich Józef 41, Wardzała Jan 57, Daniel Emanuel 9, Kohn Karol 10, Kamiński Roman 30, Duffek Józef 24, Burduhos Wasyli 41, Twardowski Jan 13, Hlavaczek Józef 89, Bobownik Włodzimierz 80, Czegka Aleksander 89, Vieler Jakób 15, Czap Karol 9, Max Rudolf 80, Porsche Józef 10, Wolf Jan 41, Sokulski Just. 55, Proeschold Edw. 20, Swigost Michał 13, Skwarczyński August 90, Reissmüller Karol 77, Rosenberg Edmund 80, Dąbrowski Józef 80, Trupp Jan 95, Skocsics Duszan 41, Götter Piotr 13, Lang Józef 58, Mis Andrzej 30, Pavlata Józef 55, Kalita Jan 20, Bereżański Bazyli 55, Hudec Edmund 89, Kozłowski Mieczysław 13, Walter Jan 57, Łopuszański Emil 55, Weiss Juljusz 9, Sandacz Józef 56, Lazarus Ferdynand 20, Janouszek Antoni 95, Hierzyk Stanisław 15, Alscher Bruno 80, Deiches Jakób 13, Rudolf Oskar 56, Zuk Józef 30, Winkler Karol 77, Fanta Juljusz 58, Paszkowski Walerjan 80, Blaszek Antoni 57, Harlender Adam, Wojcicki Władysław 89, Schweisser Stefan 40, Bocheński Zygmunt 13, Morwitzer Adolf 41, Ösner Henryk 55, Fröhlich Alojzy 56, Jurewicz Zenon 30, Maier Arnold 9, Duzińkiewicz Jan 95, Cycoń Michał 20, Hermann Franciszek 95, Bogucki Franciszek 15, Klein Franciszek 57, Hipp Jan 58, Schröck Maksymiljan 41, Bielewicz Antoni 56, Krzivanek Franciszek 89, Hutschala Gustaw 90, Steiner Otton 89, Katz Otton 89, Ostachowicz Karol 15, Nechi Oskar 89, Preczan Józef 90, Havliczek Maksymiljan 77, Iglicki Stanisław 56, Sztiksa Jarosław 58, Leffler August 57, Vaniczek Wacław 40, Orłowicz Józef 24, Kraus Rudolf 9, Pilat Franciszek 80, Krzywoń Jan 58, Neumann Karol 10, Glässner Juljusz 10, Terczyński Władysław 13, Bojarski Michał 90, Wacek Franciszek 40, Urban Rudolf 15, Kobrzyński Włodzimierz 24, Treulich Adolf 24, Münzer Karol 24, Feliks Teodor 56, Linker Anzelm 45, Szevczik Stanisław 90, Schwarz Rudolf 55, Mauder Józef 10, Lewicki Władysław 30, Szindler Franciszek 9, Neubauer Alfred 77, Kretschmer Mikołaj 30, Dimaczek Wiktor 20, Hora Józef 24, Klouczek Józef 45, Motal Ludwik 30, Stuźka Alojzy 15, Prokop Karol 15, Kotowicz Teodor 30, Pernecker Franciszek 24, Altkorn Henryk 41, Stein Feliks 40, Lewicki Jakób 41, Steiner Jan 45, Fuchs Rudolf 56, Deville Jan 40, Bogucki Mikołaj 95, Willer Emil 58, Szych Juljan 41, Oczkowski Zdzisław 20, Mickiewicz Marjan 45, Szczepan Franciszek 30, Pańczyk Franciszek 40, Praxmayer Edward 9, Alszer Wiktor 90, Scheibstock Rudolf 77, Groch Jan 57, Puszyński Michał 10, Stotter Adolf 20, Ogorzały Józef 20, Matwiński Karol 90, Schönthaler Marjan 30, Arnold Eugenjusz 77, Hryniuk Stefan 58, Bilik Jan 77, Terlikiewicz Antoni 13, Bzdyl Michał 45, Kuryłowicz Juljan 55, Pelz Feliks 57, Turakiewicz Ludwik 13, Wenzel Franciszek 12, Müller Stefan 13, Swoboda 12, Celewicz Witołd 30, Heide Gustaw 13, Kolasa Jan 4. (D. n.).

Zamach samobójczy. Przy ul. Trybunalskiej l. 4, wypiła wczoraj żona lokaja Julja Furmaniuk znaczną ilość terpentyny w zamiarze samobójczym. Stacja ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy i pozostawiła opiece rodziny. Powodem zamierzonego samobójstwa była kłótnia z mężem.

Włamanie się do sklepu. W nocy z soboty na niedzielę ubiegłego tygodnia włamało się kilku amatorów cudzej własności do sklepu p. Marcina Müllera przy ul. Halickiej. Złodzieje wybili szybę sklepową od podwórza i wdarli się do magazynu, a następnie do sklepu, gdzie znajdował się główny przedmiot ich pożądliwości: kasa wertheimowska. Około niej też skupiła się lwia część gorliwości złodziejskiej. Kiedy jednak po dłuższym i bardzo mozolnym ataku rzezimieszków, system wertheimowski oparł się zwycięsko „próbie rozstroju", rozpoczął się przegląd artykułów galanteryjnych, z których złodzieje powybierali sobie po kilkanaście sztuk kaloszy, czapek krymskich, skarpetek itp. Jak wybredni musieli być złodzieje, plądrujący sklep p. Müllera, świadczy o tem kilkadziesiąt par rozrzuconych na ladzie sklepowej rękawiczek, które ci panowie „próbowali" do ręki. Wizyta musiała trwać dość długo, bo na podłodze znaleziono piętnaście wypalonych papierosów.

Premjowanie sług. W Kasie oszczędności odbył się rozdział premij dla sług, które w jednej rodzinie wysłużyły najmniej 15 lat. Nagrody rozdzielono na trzy kategorje: po 30 zł., 25 zł. i 20 zł. Do pierwszej kategorji zaliczeni zostali: Teresa Pacała 40 lat służby, Anna Czernecka 43, Marja Riedl 41, Jędrzej Korecki 39, Teresa Kaczerowska 32, Salomea Winckler 30, Justyna Ilnicka 29, Katarzyna Mazurkiewicz 28. Do drugiej kategorji: Aniela Wojtanowicz 35, Teodor Halarewicz 31, Jan Bednarczuk 29, Jan Gardziel 27, Eufemja Kaczmarek 23, Klara Bobrowska 21, Szymon Chmielewski 21, Katarzyna Raniszewska 21, Szymon Hładij 21, Piotr Histyński 20 lat. Do trzeciej kategorji należą: Jan Szczuka, Wojciech Mak, Tećka Bojko, Piotr Łuszczkiewicz, Haśka Świtlicka, Piotr Kosiba i Katarzyna Hucałkowska. Ogółem rozdzielono 25 nagród na łączną kw. 630 zł. Jak z powyższego spisu widać, służące dostarczyły większego procentu nagrodzonych. Burzliwiej usposobiona płeć brzydka zajmuje miejsce daleko skromniejsze.

Pożar w gmachu sejmowym. W nocy z wtorku na środę o godzinie 4 rano służący marszałka hr. Badeniego spostrzegł dym, wydobywający się ze szczelin ściany łączącej przedpokój z pokojem zastępcy marszałka. Służący zaalarmował natychmiast domowników, którzy rzucili się na ratunek. Wyrąbano bezzwłocznie ścianę i przekonano się, iż dym

---

(18)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ

z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Baronowa rzeczywiście przez całą drogę nie rzekła doń ani słowa, nucąc sobie pod nosem motyw z przedstawionej dopiero co opery.

Wyszedłszy z karety, ruchem ręki poprosiła go, aby się udał za nią.

Usłuchał jej.

Baronowa zostawiła go w salonie, aby po dziesięciu minutach wrócić w białym koronkowym penioarze, przez którego delikatną tkaninę przeświecało jej atłasowe, różowe ciałko i przysunąwszy ławeczkę do fotelu, na którym siedział, umieściła się u jego nóg.

— Rozepnij mi włosy — rzekła — posłałam Marysię spać, a samej mi się nie chce.

Z poza czarująco uśmiechniętych ust pokazywały się dwa rzędy perłowych ząbków, zachwycające dołeczki pojawiły się na policzkach.

— Nie umiem — szepnął, przeczuwając zastawioną na siebie łapkę i starając się nie zacząć go wyprowadzić.

— Zapach konwalji, który wydawały jej włosy zaczął go odurzać.

— Nie umiesz? — zawołała. — Wyciągnij szpilki, oto i wszystko.

Śmiejąc się filuternie, położyła mu głowę na kolanach.

Zaczął powoli wyciągać szpilki. Gdy wyjął ostatnią, na kolana spadły mu wonne fale bujnych i przepysznych jej włosów.

— Gotowe — rzekł wzburzony.

Odwrócił się, starając się nie patrzyć na nią. Ona zaś, nie zdejmując głowy z jego kolan, patrzyła na niego swemi błyszczącemi w półmroku, panującym w salonie — jak u kotki — oczyma.

Czuł, jak krew, podobna do lawy ognistej przebiegała mu po żyłach i paliła go.

— Tamaro! puść mnie! — jęknął, starając się powstać.

— Pocałuj mnie przedtem — szepnęła.

. . . .

— Kto, kto mnie uwolni od tej zgubnej namiętności, kto mnie wyzwoli z więzów tej czarodziejki? — myślał, chwytając się obu rękami za głowę i wchodząc do sypialni żony.

Anna już spała. Stanął przy jej łóżku i z jakiemś drżeniem spojrzał na pobladłe drogie mu kiedyś oblicze. Serce ścisnęło mu się boleśnie. Jej długie, ciemne warkocze spoczywały na poduszce, w prawej zaciśniętej dłoni trzymała chusteczkę.

— Płakała — szepnął, nachylając się nad jej twarzą.

Spuszczone powieki były wilgotne, na jednym policzku zastygła wielka łza.

Zsunął się na kolana i przypadł ustami do jej ręki. Nie poruszyła się, westchnęła tylko i szepnęła coś przez sen. Jak obłąkany, wyszedł z sypialni i nie rozbierając się, położył się na kanapce w swoim gabinecie.

Od tego wieczoru począwszy, życie stało mu się formalnie piekłem. Z jednej strony cierpienia Anny, z trudnością przed nim ukrywane, z drugiej zdrada kochanej kobiety, która z każdym dniem stawała się widoczniejszą.

Prawie zawsze, gdy wchodził do baronowej, zastawał ją w towarzystwie księcia Karawadze.

Znosił to wszystko, dopóki mu sił starczyło i dopiero wtedy, gdy położenie jego stało się już zupełnie nie do zniesienia, zaczął błagać baronowę, aby ulitowała się nad nim i wyjechała z nim razem za granicę.

Zdecydował się porzucić rodzinę, praktykę, aby tylko skrócić katusze.

Baronowa na jego prośby odpowiedziała śmiechem i oświadczyła wprost, że nie myśli porzucać stolicy dla tego jedynie, że jemu coś się zdaje i marzy. Zapłonął gniewem do tego stopnia, że o mały włos jej nie uderzył. Scena ta skończyła się jak zwykle: jeden uśmiech, przymilenie się, uścisk z jej strony i czar zaczął działać na nowo.

Znajomi, zpotykając Parwułta, uśmiechali się dwuznacznie, robiąc uwagi złośliwe pod względem „nowej namiętnostki" baronowej Krudenstern. Każda podobna uwaga była dlań ciosem okropnym. A jednak znosił to wszystko.

Milczące cierpienie jego żony sprawiało mu również piekielne męki. Jej wychudła twarzyczka, wielkie, smutne oczy, unikające jego spojrzenia, doprowadzały do łez. Kochał ją jak siostrę, jak córkę, a każde jej głębokie westchnienie odbijało się w jego sercu bolesnem echem.

Wszystko to odbiło się fatalnie na jego zdrowiu. Schudł okropnie i postarzał się odrazu o lat kilka. Jedyne przebłyski szczęścia — rzadkie dowody łaski baronowej Krudenstern zaczęły mu sprawiać więcej cierpień niż rozkoszy.

Prócz tego zauważył, że radosny nastrój jej ducha, jaki owładnął nią od dnia przyjazdu księcia Karawadze, zaczął znikać, ustępując miejsca jakiemuś dziwnemu niepokojowi, który czasami zmieniał się w jakąś gorączkową nienaturalną wesołość.

Zaprzestała zupełnie bywania w świecie i często zastawał ją pogrążoną w głębokiej zadumie.

Wkrótce jej kameleonowy charakter ujawnił się znowu w całej pełni, zaczęła ulegać jakimś szalonym napadom nadmiernej czułości względem niego, co jednak było tylko powodem jego cierpień, gdyż po tych napadach następowała zwykle zupełna obojętność i taki rozstrój nerwowy, że robiło mu się straszno.

Zachodząc dosyć często do Garlińskich, aby uniknąć męczącego sam na sam z żoną, Parwułt w ostatnich czasach prawie za każdym razem zastawał u nich księcia Karawadze i po największej części samego, bez baronowej.

Badając jego zachowanie się, zauważył Parwułt, że książę nie odstępuje prawie na krok Luci. Młoda dziewczyna z swej strony widocznie nie była zupełnie obojętną dla przystojnego wielbiciela.

Parwułtowi żal było niedoświadczonego dziecka, porwanego oryginalną pięknością tego, jak mu to podszeptywał jakiś głos wewnętrzny, wielkoświatowego awanturnika, mimo to jednak cieszył się w duszy, że książę przekłada Lucię nad baronową.

— A może zupełnie się od niej odczepi i ona stanie się znowu dawną „moją" Tamarą? — kręciła mu się po głowie myśl.

Kilka razy, jakby żartem, próbował zwrócić uwagę baronowej na zachowanie się księcia wobec Luci, ona jednak uśmiechała się tylko, jakby jej to było zupełnie obojętnem.

Do duszy jego zaczęła się wkradać wątpliwość, czy ona rzeczywiście zdradzała go, gdyż stanowczych dowodów nie posiadał.

Pod tym względem zaczął się Parwułt uspokajać, za to jednak stosunek jego do żony stał się jeszcze więcej skomplikowanym.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

pozostał wskutek tego, że od pieca zatliła się wadliwie ustawiona belka. Ogień stłumiono.

Deputacja ruska z powiatu stryjskiego, którą uchwalili wysłać naczelnicy gmin powiatu stryjskiego do księdza kardynała Sembratowicza i namiestnika księcia Sanguszki, celem oświadczenia, że nie solidaryzują się z wysłaną deputacją do Wiednia — przybyła wczoraj do Lwowa. Deputacja ta pod przewodnictwem hrabiego Karola Dzieduszyckiego, była dziś u księdza kardynała. Przewodniczący jej, jako prezes rady powiatowej i poseł sejmowy z mniejszej własności, przemówił do księdza kardynała, składając wyrazy głębokiego hołdu i życzenia, ażeby Bóg przez długie jeszcze lata zachował Jego Eminencję na wysokiem, a tak trudnem stanowisku, na chwałę Cerkwi ruskiej i dla dobra wiernych Rusinów kraju naszego. Następnie udała się deputacja do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i do namiestnika ks. Eustachego Sanguszki, którego wszakże nie zastała. Przewodniczący deputacji, hr. Karol Dzieduszycki udał się tedy do wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, który zapewnił, że o bytności deputacji zawiadomi księcia namiestnika.

Temperatura Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 16·0°C., najwyższa — 12·4°C., najniższa — 21·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 2 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie.

Zaczadzenie. W Majdanie w pow. Kałuskim zmarła skutkiem zaczadzenia 14-letnia dziewczyna. Ojca jej i matkę zdołano uratować.

Nieszczęśliwy wypadek. W Słobodzie rungórskiej w jednym z szybów zginął robotnik, zasypany usuwającą się ziemią.

Ze Skałatu donoszą, iż tamtejsza rada gminna uchwaliła zaprowadzić oświetlenie miasta gazoliną, a celem wyjednania wprowadzenia w życie gimnazjum z legatu bł. p. Aleksandra Rosenstocka wysłać do władz krajowych deputację, w której skład weszli pp. ks. Jan Husar, ks. Marceli Chmura, dr. Arnold Ehrlich i Leopold Heilpern.

Bastówka woźniców dorożkarskich wybuchła w Rzymie. Żądają oni podwyższenia płacy. Strejkuje przeszło 1500 woźniców.

Defraudacja. Z Budapesztu donoszą, iż dyrektor urzędów pomocniczych w ministerstwie skarbu Skrobanek, zgłosił się sam do policji i oskarżył, iż od kilku lat defraudował rządowe pieniądze. Skrobanka aresztowano.

Polichromja kościoła oo. Franciszkanów w Krakowie. W poniedziałek w południe zebrała się zaproszona komisja artystyczna w kościele oo. Franciszkanów w Krakowie, celem odebrania świeżo ukończonych robót restauracyjnych i dekoracyjnych, któremi w ciągu ubiegłego roku objęto gotycką połowę wnętrza tej wspaniałej i starożytnej świątyni. Oczyszczone i uporządkowane wnętrze przyozdobiono bogatą polichromją, okrywającą zarówno sklepienia, jak ściany, i uwydatniającą linje architektury. Składają się na nią pełne rozmaitości ornamenta geometryczne i roślinne, oraz emblemata chrześcijaństwa i zakonu franciszkańskiego. Większe przestrzenie kilku ścian pozostawiono na obrazy figuralne, które później mają być dodane. Najbogatszy punkt całego wnętrza stanowi wielki ołtarz, postawiony już po pożarze, gotycki, rzeźbiony z kamienia. Okryło go obecnie w głównej części złocenie, które, uwydatniając linje jego rysunku na ciemnem tle płaszczyzn i wgłębień, podniosło ogromnie efekt całości kompozycji, uczyniło ją lekką, śmigłą, niemal jakby z metalu urobioną. Wielce też urok wnętrza kościoła podniosła belka gotycka, dana w tęczy z krucyfiksem częściowo pozłoconym i gotyckiem okuciem końców opatrzonym. Po sprawdzeniu i zbadaniu tych wszystkich szczegółów, komisja artystyczna spisała protokół odbioru, w którym, oddając pełne uznanie architektonicznym i malarskim robotom, mającym na celu upiększenie wnętrza starożytnej świątyni, spustoszonej ciężkiemi klęskami naprzód w XVII wieku, a potem w roku 1850, poczyniono pewne zastrzeżenia co do niektórych szczegółów polichromji, zwłaszcza w dolnych częściach ścian i w najbliższem sąsiedztwie wielkiego ołtarza, wymagających niejakich jeszcze zmian i poprawek. Część tych zmian pozostawiono aż do czasu, kiedy polichromja reszty kościoła, czyli nawy głównej, będzie mogła być przeprowadzoną, wtedy bowiem szczegóły wszystkie dadzą się dostroić do jedności harmonijnej.

Olbrzymia licytacja, możliwa chyba tylko w Ameryce, w tym kraju miljonowych ryzykownych przedsiębiorstw, odbędzie się w mieście Topeka, stanu Kansas. Cały majątek towarzystwa kolejowego Atchinson, Topeka, Santa Fé, które przed kilkoma miesiącami ogłosiło swoją upadłość, pójdzie pod młotek, a majątek ten składa się ni mniej, ni więcej, jak tylko z 4582 mil ang. podwójnego toru kolejowego, 834 lokomotyw, 27.058 wagonów towarowych, 596 wagonów pasażerskich, oraz mnóstwa składów i budynków stacyjnych. Dotychczas na kolei tej, znajdującej się w rękach syndykatu, pracuje 20.000 urzędników.

Nowy rok nie upamiętnił się wprawdzie żadnym epokowym wypadkiem, któryby dostarczyć mógł amatorom sensacji pożądanego tematu do rozmów, ale za to ogólny „nastrój" tego dnia był ochoczy w całem tego słowa znaczeniu. Ludek lwowski, zwłaszcza na przedmieściach, gdzie wszelkie konwenanse uważane są za coś w rodzaju legendy o żelaznym wilku, obficie składał ofiary Bachusowi i nie można powiedzieć, aby z rezerwą witał datę, która o jeden rok znowu zbliżyła grobób wieku pary i elektryczności. Dzięki temu biura policyjne przez cały dzień były widownią przymusowych wizyt rozmaitych mniej albo więcej „ciętych" obywateli, którzy dopuścili się w przystępie zbytniej krewkości czynnego lub słownego obrażenia bliźnich.

Śródmieście, dzięki silniejszemu piętnu europejskiej cywilizacji, szukało wybrednych wrażeń w dziedzinie sztuk pięknych, proszonych herbatek i... preferansa. Rzecz prosta, że głównie bawiono się „prywatnie". Tego wymagał tradycyjny charakter dnia, który ma swoje odrębne przywileje w zakresie rodziny. Mimo to znalazło się jeszcze dość czasu, ażeby nowy rok rozpocząć pod auspicjami sztuk pięknych.

Bawiono się więc w teatrze na dość niewybrednej „Oślej skórze" i na ciągle świeżej *„Madame sans gêne"* z p. Stachowiczową w tytułowej roli, bawiono się w „Gwieździe" na amatorskiem przedstawieniu starego melodramatu niemieckiego „Sen w życiu," żegnano serdecznym aplauzem „Sztygara", który na krótko pojawił się na lwowskim horyzoncie, aby wnet ruszyć po dalsze laury na prowincji, wreszcie przysłuchiwano się z satysfakcją „Jasełkom" ks. Soleckiego, które armja Milusińskich odegrała w szkole Staszica. A wszystko to działo się na tle prawdziwie kawalerskiego, kilkunastopniowego mrozu, który porwał w swoje ramiona wątły nowonarodzony roczek, aby go nieść dalej przez łzy i śmiech powszedniego życia...

Dalsze roboty około nowej cerkwi ruskiej przy ul. Krakowskiej obok Narodnego Domu rozpoczną się w pierwszych dniach wiosny br. i prowadzone będą bez przerwy tak, ażeby nowa świątynia ukończoną została zupełnie na czas trzechsetletniego jubileuszu unji brzeskiej. Będzie to jedna z piękniejszych budowli w naszem mieście.

Pożar fabryki. Wczoraj w nocy spaliła się do szczętu fabryka pudełek i wyrobów kartonowych Ludwika Głowackiego na Zamarstynowie. Pożar wszczął się o godzinie pół do 12 i w przeciągu dwóch godzin obrócił w gruzy dom mieszkalny p. Głowackiego, położony od frontu i oddzielne zabudowanie w podwórzu, mieszczące warsztat. Maszyny i meble zdołano uratować, o ocaleniu budynków nie było mowy, gdyż oba postawione były z drzewa, a więc z materjału bardzo podatnego do pożaru. Na szczęście do fabryki p. Głowackiego nie przytyka żaden dom bezpośrednio, zlokalizowano więc ogień bez trudu, mimo dość silnego wiatru. Pożar miał charakter gwałtowny, łunę widać było doskonale z rynku, to też mnóstwo osób, które się zawieruszyły z okazji „Mieczysława", pospieszyło na miejsce katastrofy, a Zamarstynowiacy, wystraszeni odblaskiem pożaru i turkotem wozów ratunkowych, wylegli z domów i otoczyli płonącą fabrykę, drżąc z zimna i z obawy o całość swoich dobytków. Akcja ratunkowa spoczywała w rękach naczelnika straży miejskiej p. Prauna. Straż ochotnicza przysłała również kilku ludzi na pomoc, a oddział huzarów zamarstynowskich z dobytemi szablami, klnąc po węgiersku, na czem świat stoi, utrzymywał porządek w tłumie. Fabryka była zaasekurowana, istniała podobno od dziesięciu lat, a zeszłego roku wzięła dość pokaźny udział w wystawie krajowej. Szkoda wynosi kilka tysięcy zł.

Straszna zbrodnia. *Kurjer Warszawski* pisze: W odległości około wiorsty za Nową Pragą, zataczają półkole dwa tory: kolei obwodowej i nadwiślańskiej. Tory wznoszą się na bardzo wysokich nasypach, rozdzielonych głęboką kotliną. Otóż onegdaj o godz. 5 z wieczora, stróże kolejowi zauważyli płonące w tej kotlinie ognisko. Podszedłszy bliżej, oficjaliści ujrzeli scenę przerażającą. — Na ziemi, z twarzą zwróconą do piaszczystej powierzchni, klęczał mężczyzna z kolanami szeroko rozstawionemi. Ciało, okryte szczątkami bielizny, oblane materjałami palnymi, płonęło ogniem, tudzież i ziemia silnie naftą przesycona. Mężczyzna był już martwym. Przedewszystkiem zajęto się stłumieniem ognia, poczem zawiadomiono policję, która zbadała teren wypadku. Zwłoki leżały, a raczej znajdowały się w pozycji klęczącej pod plantem kolei nadwiślańskiej. Z przeciwnej strony pod torem kolei obwodowej znaleziono obrazek oprawiony Matki Boskiej, oraz niedojedzone chleb i kiełbasę. Nieco dalej znaleziono sporą blaszankę z naftą, słomę, wióry i inne materjały palne. Twarz jest już zwęgloną do tego stopnia, iż rysów rozeznać niepodobna; o ile się zdaje, denat był młodzieńcem. O fakcie zbrodni i rabunku przekonywa stan zwłok, zupełnie obnażonych. Jedynie ślady koszulki trykotowej, oraz cienkiej bielizny świadczą, iż należał on do klasy zamożniejszej. Tajemnica wypadku, jak dotąd, nie jest jeszcze rozjaśnioną. Władza zajęła się energicznie śledztwem w celu wykrycia szczegółów tej strasznej zbrodni.

Zakład pocztowy. W miasteczku Wiesen, w komitacie Oedenburgskim na Węgrzech, zabawiało się w sierpniu r. 1893 pewne kółeczko inteligentnych ludzi rozmową, wśród której wyliczano słabe strony instytucji pocztowej w ogóle, i że dzisiejsze poczty — pomimo względnej doskonałości swojej — nie mogą jednak obudzać bezwarunkowego zaufania co do pewności w doręczeniu wątpliwych posyłek. Obecny w towarzystwie pocztmistrz miejscowy bronił naturalnie gorąco swej instytucji i wreszcie na propozycję jednego z uczestników stanął zakład następujący: Wysłano list do nieznanej wcale miejscowości na północno-zachodnim krańcu Chin, do Kantscheufu, zaadresowany do wspomnianego pocztmistrza, zaopatrzono go marką 10-centową i wysłano w świat. Pocztmistrz twierdził naturalnie, że list ten po długich wędrówkach do Wiesen powróci — i tak się stało w samej rzeczy. Po 28 miesiącach włóczęgi po Chinach i Europie w d. 26. zm. list w dobrym stanie wrócił do Wiesen.

W Kole literackiem odbędzie się w sobotę d. 4. bm. o godz. 8. wieczorem zebranie towarzyskie członków Koła z rodzinami. Lista otwarta dla członków i zaproszonych gości.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz ubogich m. Lwowa nadesłali zamiast życzeń noworocznych pp. Stefan i Rozalja Simonowicze z Petryłowa 2 zł.

Na weteranów z roku 1830/1 nadesłali zamiast życzeń noworocznych pp. Lechicki i Kosterkiewicz ze Stryja 5 zł.

Zmarli. W Czerniowcach zmarł w 75 roku życia dr. Józef Fechner, adwokat, były poseł na sejm bukowiński, I wiceprezydent m. Czerniowiec. — W Horodence zmarł w 65 roku życia Antoni Rummel. — Jakób Szlötzel, kancelista sądowy w Tarnopolu zmarł w 39 roku życia.

NASZE HASŁO.

Pisma amerykańskie zamieszczają pod powyższym tytułem następujący patrjotyczny wiersz polski, który śpiewany jest na posiedzeniach polskich stowarzyszeń.

Na obcej ziemi rozproszona wiara
Nie traci ojców mowy, ani ducha,
I w sercach naszych żyje cnota stara,
A nawet rośnie rycerska otucha,
Głośne brzmi hasło po świata przestworze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Od Missisippi aż do Niagary,
Od Kordyljerów po stepy Teksańskie,
Gdzie tylko garstka mieszka polskiej wiary,
Tęskne westchnienia ślą dzieci słowiańskie
Do ukochanej Ojczyzny za morze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Pogarda dla tych, co stwarzają swary,
Nienawiść sieją między polskie chaty;
Nam pokojowe wywiesić sztandary
I zgodnie dążyć do celu oświaty.
Pracy — modlitwa niechaj dopomoże:
— Zbaw Polskę, Boże!

Kiedy pójdziemy ramię przy ramieniu,
Złączeni sercem w ściśle bratnie koła,
Będzie tu chwała polskiemu imieniu,
Dobrych wiarusów wyda polska szkoła.
Nie przebrzmią pienia, wznoszone w pokorze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Farmerzy polscy, w świeżej orząc glebie,
Nucą za pługiem dumkę narodową,
A gdy rodaka zobaczą w potrzebie,
Chętnie mu spieszą z pomocą gotową...
Wzdycha drwal lacki w minnesockim borze:
— Zbaw Polskę, Boże!

Matka, pacierza ucząc lube dziecię,
Miłość Ojczyzny wlewa w młode serce,
A gdy dziewice w pełnym życia kwiecie,
Anielską rączką tkać będą kobierce,
Wyszyją na nich nasze Polki hoże:
— Zbaw Polskę, Boże!

Niech w sercach polskich przetrwa wiara stała,
Niech nas kojarzą węzły święte, miłe,
Aż się połączy emigracja cała
I w wielką wzrośnie na obczyźnie siłę!
Niepodległości wskaż nam, Panie, zorze.
— Zbaw Polskę, Boże!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Andrea", komedja w 5 aktach W. Sardou.

Jubileusz literacki. W Warszawie w niedzielę nader liczne grono wielbicieli talentu redaktora tygodnika *Prawda*, dr. fil. Aleksandra Świętochowskiego (Władysł. Okońskiego), z dr. Piotrem Chmielowskim, red. *Ateneum*, Janem Karłowiczem, red. *Wisły* i Zygmuntem Wasilewskim, etnografem, na czele, uczciło jego 25-lecie pracy literackiej, wręczając adresy, opatrzone nader licznymi podpisami. Data ta upamiętnioną będzie wydaniem książki zbiorowej.

Aleksander Świętochowski jest twórcą utworów dramatycznych, jak „Niewinni", „Piękna", „Antea", „Helwja" itd. Na każdem polu swojego działania, jako publicysta, dramaturg i literat, wykazał niepospolity talent i wiedzę.

Paderewski dał d. 20. zm. koncert w Pittsburgu w północnej Ameryce. Koncert cieszył się ogromnem powodzeniem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, iż jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych, zamierza w drodze publicznej licytacji oddać dostawę i ustawienie 14 wag pomostowych bez przerwy toru na 25.000 klg. wytrzymałości, 6 metr. długiego pomostu z przyrządem do regestrowania i semaforem. Wagi te mają być ustawione w ciągu roku 1896, a to, 4 na linji Niederlindenwiese-Barzdorf, 8 na linji Halicz-Ostrów i 2 na linji Tarnopol-Kopeczyńce.

Konstrukcja wag pomostowych pozostawia się woli oferentów. Dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 13. stycznia 1896 roku, o godzinie 12. w południe do protokołu podawczego jeneralnej dyrekcji w Wiedniu. (Budynek administracyjny w pobliżu dworca kolei zachodniej).

Warunki licytacyjne, a mianowicie formularze oferty, i warunki dostawy mogą być przejrzane w dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Izba rumuńska 108 głosami przeciw 4 przyjęła adres do tronu. Prezes gabinetu Stourdza rozwinął cały program stronnictwa liberalnego i zaznaczył, że w kwestjach polityki zagranicznej trzymać się będą liberałowie polityki zainaugurowanej przez Jana Bratiano. W sprawie żądanej neutralności Rumunji oświadczył Stourdza, że nikt nie obawia się, ażeby ze strony Rumunji mogła wyjść jakaś zaczepka. Rumunja godzi się na zachowanie neutralności, ale ta neutralność jej musi być zagwarantowana, bo gdyby proklamowała neutralność, nie mając gwarancji, że ona będzie uszanowana, to straciłaby przez to swe dzisiejsze poważne stanowisko. Rząd rumuński nie potrzebuje składać żadnych solennych deklaracyj, a mimo to każdy wie, że w usiłowaniach mocarstw celem utrzymania pokoju europejskiego Rumunja jest bardzo ważnym czynnikiem.

Z Petersburga telegrafują do *Berliner Tageblattu*, iż nieprawdziwem jest doniesienie medjolańskiego *Seco'o*, jakoby ks. Łobanow zawiadomił ambasadora włoskiego przy dworze petersburskim markiza Matei, iż Rosja założy protest przeciw nowym zaborom włoskim w Abissynji, a to dlatego, że kraj ten oddał się pod protektorat Rosji. Ks. Łobanow nie czynił ambasadorowi żadnych przedstawień.

Ambasador austro-węgierski przy Watykanie hr. Revertera odjechał już do Rzymu, wobec czego zatarg dyplomatyczny między Austrją a kurją można uważać za załatwiony. *Italie* zapewnia, że jest to osobista zasługa Leona XIII.

Niemieckie stronnictwo narodowe na Morawie przemieniło się na niemieckie stronnictwo ludowe, a program jego jest zupełnie podobny do programu stronnictwa utworzonego w Czechach z okazji ostatnich wyborów sejmowych.

Sprawa wschodnia.

Donoszą z Stambułu d. 2 bm.: Ambasador br. Calice przyjmował w Nowy rok reprezentantów tutejszej austro-węgierskiej kolonji i miał do nich przemowę, w której wyraził nadzieję, że usiłowaniom Porty powiedzie się przywrócić spokój i porządek i wyleczyć ekonomiczne rany Turcji i że usiłowania rządu austrjackiego i innych mocarstw około utrzymania pokoju uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Przemowę swą zakończył bar. Calice okrzykiem na cześć cesarza, który jest prawdziwym księciem pokoju. Okrzyk ten powtórzyli zebrani z zapałem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 2. stycznia. Słychać, że Porta odrzuciła propozycje ambasadorów dotyczące interwencji w Zejtunie.

W Aleppo wydarzyły się nowe gwałty przeciwko Ormjanom.

Z Erzerum donoszą o aresztowaniu tamtejszego biskupa ormjańskiego. Rząd zamierza internować go w Jerozolimie, gdyż uważa go za jednego z przywódców ruchu.

Stambuł 2. stycznia. Ze względu na to, że wyżywienie zmobilizowanych pułków redyfów natrafi na wielkie trudności, polecił minister wojny wypuścić na urlop znaczną część tych żołnierzy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 2. stycznia. Członkowie liberalnego stronnictwa składali wczoraj *in corpore* życzenia noworoczne rządowi. Na przemówienie przewodniczącego deputacji odpowiedział min. Banffy dłuższą mową, w której wskazał na wielkie zwycięstwa liberalizmu w Węgrzech, a w pierwszej linji na zdobycze na polu ustawodawstwa kościelno-politycznego. Dziś na pierwszym planie stoi ugoda z Austrją, a równocześnie wielka uroczystość narodowa (wystawa). Minister zapewnił, że jakkolwiek rząd życzy sobie rychłego przeprowadzenia ugody, to z pewnością baczyć będzie, by to życzenie urzeczywistnionem zostało bez szkody dla ekonomicznych interesów kraju. Mowca wyraził nadzieję ukończenia ugody jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej.

Od Banffy'ego udała się deputacja z życzeniami do prezydenta Szillagy'ego.

Budapeszt 2. stycznia. W *Nemzeti Ujsag* ogłosił były radca ministerjalny Kasics szereg zarzutów przeciw min. Feyervary'emu, między innemi i ten, jakoby pod naciskiem Welsersheimba zmienił formułę przysięgi honwedów. *Bud. Corr.* nazywa całe to opowiadanie „halucynacją".

Berlin 2. stycznia. Dzienniki domagają się interwencji rządu niemieckiego celem utrzymania samoistności republiki transwalskiej. W bardzo ostrym tonie przemawia cała prasa przeciwko Anglji. Wogóle sprawa traktowana jest tu bardzo serjo, a ambasador niemiecki w Londynie otrzymał w tym duchu instrukcje. Powszechnie panuje przekonanie, że rząd niemiecki nie dopuści do rozszerzenia się siły kolonjalnej Anglji.

Berlin 2. stycznia. Cesarz i cesarzowa przybyli do Poczdamu i po nabożeństwie przyjmowali gratulacje w Białej sali. Jak słychać cesarz w przemowach nie dotknął kwestyj politycznych.

Londyn 2. stycznia. Wiadomości z Transvalu brzmią ponuro. Nowy oddział powstańczy przekroczył granicę; w Johannesburgu wybuchło powstanie. Wezwany przez mieszkańców Johannesburga przekroczył wczoraj jen. Jameson na czele 700 ludzi granicę Transvalu.

Sekretarz spraw kolonjalnych Chamberlain telegrafował do prezydenta Transvalu, żeby starał się przeszkodzić starciom, jen. Jamesona zaś wezwał do cofnięcia się. Chamberlain ofiarował pomoc Anglji do pokojowego załatwienia sprawy.

W odpowiedzi na wiadomość, że prezydent Transvalu udał się do konsulów francuskiego i niemieckiego z prośbą o interwencję, oświadcza *Times*, że Anglja nie zniesie w Transvalu interwencji żadnego obcego mocarstwa.

Spalato 2. stycznia. Biskup Nakic odmówił prośbie tutejszej kolonji włoskiej o odprawienie w katedrze mszy żałobnej za żołnierzy poległych pod Amba Aladji.

Rzym 2. stycznia. Negus Menelik traktuje z królem Gogjanem (?), który dotychczas pozostał Włochom wierny, o zawarcie pokoju.

Paryż 2. stycznia. Przyjmując dyplomatów prezydent Faure zapewniał, że Francja i nadal dążyć będzie do utrzymania pokoju i dobrych stosunków na zewnątrz.

Belgrad 2. stycznia. Skupczyna wśród powszechnego zapału przyjęła projekt reorganizacji armji bez dyskusji i przez aklamację. Minister Novakovics udał się natychmiast do króla i po krótkiej przerwie powrócił z sankcjonowaną już ustawą do izby.

Wiedeń 2. stycznia. Ministrowie Banffy i Lukacs przybędą tu dziś i zatrzymają przez kilka dni, aby prowadzić rokowania w sprawie ugody Austrji z Węgrami.

Wiedeń 2. stycznia. Kwestję rzeczy-pospolitej Transwalskiej uważają tutaj jako nader poważną, gdyż faktycznie wnika ona głęboko w interesy ekonomiczne Niemiec i Anglji. Potwierdza się wiadomość, że Niemcy wystosowały do Anglji urzędowe zapytanie, jakie kroki zamierza ona poczynić, na wypadek, gdyby większe bandy powstańcze wpadły na terytorjum pozostające pod opieką Anglji.

Rzym 2 stycznia. Niektóre pisma doniosły, że rząd polecił wybić monet erytrejskich za 50 miljonów lirów. Otóż sfery kompetentne zapewniają, że pogłoska ta jest nieprawdziwa i że mennicy polecono tylko za 3 miljony lirów wybić erytrejskich monet, a to celem uzupełnienia zapasów kasowych, wyczerpanych zupełnie przez ekspedycję wojskową.

Sofja 2. stycznia. W związku z zamierzoną podróżą ks. Ferdynanda za granicę, powstała pogłoska, że następca tronu ks. Borys, wskutek kompromisu zawartego z kurją, ma przejść na obrządek unicki. Krok ten byłby wielkiem zwycięstwem papieża, który sobie postawił za zadanie szerzyć unję na Wschodzie.

Ołomuniec 2. stycznia. Wachmistrz Dietrich strzelił do jednego kaprala i plutonowego, a następnie do siebie. Wszyscy trzej zginęli na miejscu. Motywa tej zbrodni są nieznane.

Wiedeń 2. stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana padła na los 255 nr. 29, druga s. 506 nr. 14, trzecia s. 3468 nr. 86.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 2. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	355·5	Wied. losy	—·—
Alpiny	78 25	Akcje tyton.	—·—
Kredyty węg.	388 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Anglobanki	161 50	Elbethale	278 —
Unjony	281·—	Länderbanki	281 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·20
Nordbany	—·—	Bankvereiny	139 50
Lombardy	98 —	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	49 25	Ruble	129·—
Staatsbahny	352 75	100 marek niem.	59 15
Czerniowieckie	286·50	Napoleond'ory	9 56
Gal. obl. prop.	97·—		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Zdolni ajenci do zbierania ogłoszeń potrzeba na dogodnych warunkach. Administracja „Stern" Piekarska l. 8. 929

Józef Weiss, zegarmistrz, konserwator miejskich zegarów wieżowych we Lwowie poleca 35 lat istniejącą pracownię zegarmistrzowską na ul. Sobieskiego l. 11, (przedtem Rynek l. 25).

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie I. klasy znane od lat 20, ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie** wedle świadectw są do nabycia u właścicielki p. Anny Neupaner, ul. Kochanowskiego 6.

Leśnik pełniący obowiązki kontrolora, oraz zarządcy dóbr i lasów, prowadzący księgi kasowe i przełożeństwo obszarów dworu, obznajomiony z budową kolei wązkotorowych i tartakami poszukuje posady. Adres: *Polman,* Jaworów poste restante. 928

Suchoty. Umiejętne leczenie suchot na zasadzie: „wspólnemi siłami" skreślił Zdrowiński. **110** stronic druku oktawo po **1** złr. W księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Lwów. 927

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony



DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z powodu łatwej strawności, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł. można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską 2018 1—13

W. Maager, Wien,

III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

PERFUMERJĘ francuską i angielską.
WODĘ KOLOŃSKĄ.
MYDŁA i PUDRY.
PRZYBORY TOALETOWE 3

poleca magazyn pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. Filja ul. Halicka l. 6.

— Jak będzie liczba pojedyńcza od rzeczownika powidła?
— Śliwka, proszę pani...

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.

po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizji

oraz

Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Na obecną porę:

Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki welniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.

poleca

MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodny środek na katar i kaszel.

Aptekarza Schneida

PROSZEK

PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI

i należąca do tego

HERBATA PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI

z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33.,

sporządzone według lekarskich przepisów, są uznanymi i wypróbowanymi środkami przeciw dolegliwościom katarowym organów oddechowych **o działaniu rozwalniającem flegmę, łagodzącem drażnienie przez kaszel, i ułatwiającem oddechanie.** Cena pakietu proszku od kaszlu katarowego 50 ct., zaś do tego należącej herbaty od kaszlu katarowego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list frachtowy. Mniej niż dwa pakiety pocztą się nie posela. Uprasza się o przesłanie pieniędzy poprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. 183 1—19

Skład we **Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

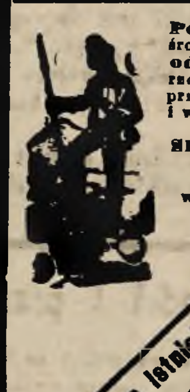
i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

— Moja Marjanno, dlaczego zawsze przynosicie rogaliki, a nie kajzerki?
— A bo nasza panienka taka cieniuśka w pasie, że myślałam, że bułka przez nią nie przejdzie.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **magniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, Ł. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Przewidująca matka. — Moja kochana, a nie zapomnij o różu, bo będzie u nas wieczorem pan Alfred, który, jak wiesz, opowiada takie rzeczy, że trzeba się rumienieć.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbera, i Ruckera

---



HERBATA rzeczywiście chińska

przez Rosję sprowadzana o wybornym smaku. Cztery wyśmienite gatunki:

Pakiet 125 gram.
Nektar książęcy —·62
Perła Chin —75
Bukiet królewski 1 —
Kwiat cesarski 1 25

KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów, ul. Trybunalska.

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894.

Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. — Cena 60 ct.

Hebryna. Środek znakomity przeciw czerwoności rąk odmrożonych. Cena 40 ct.

Laboratorjum chemiczne

Adolfa Pokornego

magistra farmacji.

Lwów, ul. Wałowa 15

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

Lekki, bardzo rentowny Zarobek

ewentualnie stała pensja dla każdego

kto się chce podjąć sprzedaży prawnie dozwolonych — **Listów rentalnych i Książeczek losowych.** Oferty do domu wekslowego

H. Fuchs, Budapeszt

Kecskemetergasse Nr. I. — Założony 1866.

Tanie powieści!

ADMINISTRACJA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

ma do zbycia

BRADDONA

znakomitą powieść

„Błędna gwiazda"

oraz

OHNETA

„Ostatnia miłość."

Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po **35** ct., lub obie razem za **50** ct., z przesyłką **60** ct.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Peszta, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·43	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·35	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Peszta)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresetu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1005 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.